Cena egz. 10

KU[illegible] ZACHODNI

»ISKRA«

ROK XXX | Sobota 7 stycznia 1939 r. | Nr. 7

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, Piłsudskiego 4. Telef.: Red. 61064, Adm. 61078 | P.K.O. 302.712 | Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową zł. 2.50

U TRUMNY ROMANA DMOWSKIEGO

„...Jestem Polakiem — to znaczy, że należę do Narodu Polskiego na całym Jego obszarze i przez cały czas Jego istnienia, zarówno dziś, jak w wiekach ubiegłych i w przyszłości... Wszystko, co polskie, jest moje: niczego się wyrzec nie mogę. Wolno mi być dumnym z tego, co w Polsce jest wielkie ,ale muszę przyjąć i upokorzenie, które spada na naród za to, co jest w nim marne... Jestem Polakiem — więc mam obowiązki polskie...“

Roman Dmowski
„Myśli nowoczesnego Polaka“.

Cytuję ten fragment z książki, która podbiła mózgi i serca ogromnej części społeczeństwa polskiego w okresie niewoli, nie przestała być aktualną w dobie odzyskania wolności, a słowa przytoczone są jakby syntezą myśli i działania ś. p. Romana Dmowskiego, którego szczątki, dziś, na wieczne czasy, spoczną na cmentarzu bródnowskim w Warszawie. Cała prasa polska, bez względu na reprezentowane kierunki polityczne i społeczne oddała hołd Wielkiemu Polakowi, ś.p. Romanowi Dmowskiemu, który całe swe życie poświęcił jedynie i wyłącznie sprawie polskiej i był jednym z twórców ruchu narodowego.

W rozważaniach i wspomnieniach o Romanie Dmowskim przewijają się pytania połączone z żalem, czemu to w momencie budowania nowej, wolnej Polski, nie zeszły się drogi Marszałka Józefa Piłsudskiego i Romana Dmowskiego. Wielki budowniczy Polski, realizator zamierzeń ponad siły przeciętnych ludzi, najpełniejszy nacjonalista — Józef Piłsudski i twórca doktryny narodowej, człowiek daleko patrzący w przyszłość, nauczyciel i wychowawca o głębokiej wiedzy, bez reszty oddany sprawie polskiej Roman Dmowski — nie znaleźli wspólnej drogi. Józef Piłsudski zaproponował podanie sobie dłoni w słynnym liście, pisanym z Przemyśla w 1919 r. a zaczynającym się od słów: „Drogi Panie Romanie“...

Bez skutku.

Jakie opory wewnętrzne czy zewnętrzne stały na przeszkodzie, uniemożliwiające kolaborację?...

Być może, historia odpowie kiedyś na to pytanie. Czytamy w uwagach pośmiertnych o Romanie Dmowskim najwybitniejszych polityków i publicystów, iż nie możność współdziałania wynikała z różnicy charakterów, metod działania. Mówi się o romantyzmie i pozytywizmie, o usposobieniu ofenzywnym i defenzywnym, o realizmie i teoretyzmie, o aktywności i doktrynalności.

Ale mówią i piszą o tym ludzie, jakże daleko, a często mali wobec zarówno osoby Józefa Piłsudskiego, jak i Romana Dmowskiego, ludzie patrzący przez pryzmat przeciętno - ludzkiego rozumowania... Czyż można tedy te poglądy uznać za słuszne?...

Każdego uderzyć musi pewien znamienny szczegół, jeśli to szczegółem nazwać można. Oto pomiędzy Marszałkiem J. Piłsudskim i R. Dmowskim powstał jakiś niepisany, nie umówiony pakt Jakby się nie widzieli, jakby nie mieli podstaw do wzajemnego atakowania. Wywierali sugestywny wpływ na swe otoczenie, na masy społeczne... na doły społeczne. Siebie — jakby nie dostrzegali.

Te doły, a i górne warstwy z otoczenia, wzajemnie obrzucały się inwektywami, insynuacjami — gorzej — obrzucały obelgami swych wodzów — stwarzając atmosferę ciężką, duszną, nasyconą fałszem i absurdami.

Wodzowie milczeli. Jakby nie dostrzegali tego wzajemnego opluwania się na dole. Szli obranymi przez siebie drogami, wywierając przemożny wpływ na formowanie się nowej psychiki, nowej mentalności narodu polskiego.

Józef Piłsudski był nietylko myślicielem genialnym, był aktywnym realizatorem, był wodzem nietylko duchowym, ale Wodzem w całym tego słowa znaczeniu, a więc twórczym organizatorem. Roman Dmowski był wielkim myślicielem, mózgowcem genialnym, wodzem duchowym, ale nie realizatorem, nie pełnym wodzem.

Mylą się ci publicyści, którzy twierdzą, iż Roman Dmowski był urodzonym „ministrem spraw zagranicznych“. Najzupełniej błędny pogląd. Roman Dmowski obdarzony genialną zdolnością logicznego, ścisłego myślenia, na tym opierający swe przewidywania — miałby trudności nie do pokonania, gdyby miał w praktycznym, codziennym życiu realizować swe postulaty. On mógł oddziaływać, mógł zapładniać umysły realizatorskie, mógł inicjować ruchy, ale stał zawsze zdaleka od realizatorskiego działania. Jego dramatem — kto wie — czy nie było to, ż nie mając właściwości realizatorskich, niejednokrotnie musiał patrzeć, jak realizatorowie na licmany doraźnych zysków polityczno - taktycznych przemieniali Jego myśli, Jego wskazania, Jego idee.

Do historii Polski przejdzie jako wielki patriota, człowiek o niezłomnym charakterze, umysł daleko patrzący w przyszłość Polski, którą ukochał nade wszystko, dla której oddał siebie bez reszty, całego.

St. Ar.

Trupy i ranni na pograniczu węgiersko-czeskim

Podstępny atak wojskk czeskich i bojówek Wołoszyna na Munkacz

Miasto pod ogniem artylerii czeskiej — Walka trwa w dalszym ciągu

BUDAPESZT, 6.1 (PAT). Węgierska Agencja Telegraficzna komunikuje urzędowo:

„Dziś o godz. 3.30 nad ranem regularne wojska czesko-słowackie i ukraińskie oddziały ochotnicze podjęły atak przeciwko miastu Munkacz. Atak rozpoczął oddział pancerny, który wkroczył do położonej w bezpośrednim sąsiedztwie Munkacza gminy Oroszweg. Żandarmeria i węgierska straż graniczna, przebywające tam w niewielkiej liczbie, stawiały opór. Udało się oddział wciągnąć w zasadzkę i żołnierzy wziąć do niewoli.

W odpowiedzi na to artyleria czeska otworzyła z okolicznych pagórków ogień na Munkacz. Na znaczniejsze budynki Munkaczu padło 8 granatów. Równocześnie regularne wojska czeskie i ukraińskie oddziały ochotnicze posunęły się jeszcze bardziej w głąb terytorium węgierskiego. Posiłki wojskowe ze strony węgierskiej są w drodze do Munkacza.

Według ostatnich wiadomości z Munkacza, od strony granicy czeskiej ciągną w kierunku miasta dalsze oddziały czeskie. Napastnicy nie zdołali jeszcze przekroczyć rzeki Laborca, oddzielającej Munkacz od gminy Oroszweg. Ataki czeskie udało się powstrzymać.

Odnosi się wrażenie, że ze strony czeskosłowackiej chciano wykorzystać dzień świąteczny Trzech Króli, jak też okoliczność, że węgierskie władze administracji wojskowej zostały ostatnio zastąpione przez władze cywilne — aby niespodziewanie zająć Munkacz“.

BUDAPESZT, 6.1 (PAT). Węgierska Agencja Telegraficzna komunikuje:

„W związku z atakiem wojsk czesko-słowackich na Munkacz zostało na miejscu ustalone, że Węgrzy zdobyli 1 samochód pancerny wojsk czecho-słowackich oraz szereg karabinów maszynowych. Zarówno samochód pancerny jak i karabiny maszynowe zdobyte zostały na terytorium węgierskim, po węgierskiej stronie, ustalonej przez arbitraż wiedeński linii granicznej.

Wojska węgierskie wzięły równocześnie do niewoli kilku żołnierzy regularnych wojsk czeskich. Jak wynika z zeznań jednego z żołnierzy, kompania 4 pułku piechoty czeskosłowackiej otrzymała rozkaz zajęcia leżącej po stronie węgierskiej gminy Oroszweg.

Oddziały wojsk czeskich oraz oddziały ochotników ukraińskich do chwili obecnej nie opuściły jeszcze terytorium węgierskiego“.

tek wieczorem przybył do wsi Koejaceny, położonej po stronie czeskiej w okolicy Munkacza, pewien czeski major, wydając jednej z kompanii 36 pułku piechoty rozkaz zaatakowania we wczesnych godzinach rannych miejscowości Oroszweg i Munkacza. Kompanię tę uzupełniono oddziałami czeskiej straży granicznej oraz oddziałami żandarmerii. Oddziały te pozostawały pod dowództwem oficerów czeskich.

WYPARCIE CZECHÓW

BUDAPESZT, 6.1 (PAT). Jak donosi węgierska agencja telegraficzna z Munkacza, o godz. 15.25 wojska węgierskie zdołały wyprzeć oddziały regularnych wojsk czeskich i oddziały Wołoszyna poza linię demarkacyjną. Otworzony ponownie o godz. 14.20 ogień czeskiej artylerii skierowany na Munkacz i okolice, trwa dalej.

Według zeznań jeńców czeskich, wojskowe władze czeskie w ostatnich dniach zwolniły z pułków, przebywających na Rusi Podkarpackiej żołnierzy narodowości karpatoruskiej, obawiając się użyć ich do walki z Węgrami.

STRZAŁY DO PARLAMENTARIUSZY

BUDAPESZT, 6.1 (PAT). Jak donosi z Munkacza węgierska agencja telegraficzna, ze strony czeskiej proszono o spotkanie z przedstawicielami władz węgierskich celem podjęcia rokowań. Na spotkanie wydelegowano ze strony węgierskiej płk. Szentivanyi i starostę miejscowego Dudnazkyego. Auto, w którym zdążali oni na spotkanie, Czesi ostrzelali ogniem karabinów maszynowych. Starosta Dudnazky odniósł lekkie rany. Artyleria czeska w dalszym ciągu ostrzeliwuje Munkacz.

WĘGRZY WZMACNIAJĄ SIŁY

BUDAPESZT, 6.1. (PAT). Jak się dowiaduje korespondent PAT z kół poinformowanych, ze strony węgierskiej postanowiono na razie tylko wzmocnić siły wojskowe na granicy.

MOBILIZACJA W CZECHACH

PRAGA, 6.1. (PAT). W kołach poinformowanych rozeszła się pogłoska o częściowej mo-

(Dalszy ciąg na stronie 2-ej)

Szczegóły napadu na oddziały węgierskie

Zagadkowe zachowanie się czeskich oficerów sztabowych

BUDAPESZT, 6.1 (PAT). W godzinach południowych nadeszły tu następujące szczegóły ataku wojsk czesko-słowackich na Munkacz.

Dziś rano o godz. 3.30 trzy czołgi i samochody pancerne czeskie, których załogę stanowili zarówno żołnierze czescy, jak i ochotnicy ukraińscy, w pobliżu węgierskiej gminy Oroszweg przekroczyły linię graniczną i posunęły się około 1000 m w głąb terytorium węgierskiego.

Zająwszy wieś, napastnicy posunęli się na odległość 200 m od Munkaczu. Czołgi i samochody pancerne były uzbrojone w karabiny maszynowe. Węgierska straż graniczna natychmiast otworzyła ogień na napastników. Żołnierze czescy z samochodów pancernych opuścili wozy i ze swej strony otworzyli ogień w kierunku węgierskiej straży granicznej.

Węgrzy wytrzymali natarcie, tak iż pierwsze czeskie auto pancerne zmuszone zostało do zawrócenia, przy czym utknęło w przydrożnym rowie. Węgierska straż graniczna otoczyła auto i wzięła do niewoli jego załogę. Równocześnie straży granicznej przyszły na pomoc oddziały policji państwowej oraz oficerowie — członkowie węgierskiej komisji delimitacyjnej oraz żandarmeria, wytrzymując walkę z coraz to liczniej napływającymi wojskami czeskimi i terorystami ukraińskimi.

O godz. 5 rano oddziały artylerii czeskiej otworzyły ogień na miasto Munkacz. Ostrzeliwane zostały hotel „Csillay“, teatr miejski, oraz kilka domów prywatnych. W międzyczasie nadszedł oddział wojska węgierskiego i w ten sposób zwiększonymi siłami udało się pozycję utrzymać.

Ze strony węgierskiej poległo dotychczas w walce 4 oficerów i 5 żołnierzy. Zwłoki 5 zabitych żołnierzy czeskich i ochotników ukraińskich leżą bezpośrednio w pobliżu granicy Munkaczu. Innych zabitych Czesi unieśli z sobą. Dotychczasowe śledztwo zdołało ustalić, iż teroryści ukraińscy jeszcze wczoraj wieczorem przedostali się do Oroszwegu, ukrywając się częściowo w pustych, a częściowo w zamieszkanych domach i czyniąc przygotowania do zajęcia Munkaczu.

BUDAPESZT, 6.1. (PAT). O godz. 17.20 donoszą z Munkacza: Czeski ogień artyleryjski trwa bez przerwy nadal. Żołnierze węgierscy dostali rozkaz, że tylko wtedy mogą strzelać, gdy zostaną zaatakowani. Z dokumentów, znalezionych przy jeńcach i z zeznań jeńców wynika, że atak podjęły regularne wojska czeskie. Dotychczas Węgrzy zdobyli 6 karabinów maszynowych i wielką ilość karabinów.

BUDAPESZT, 6.1 (PAT). W wyniku śledztwa, przeprowadzonego przez władze w Munkaczu, ustalono m. in. co następuje: We czwar-

PODSTĘPNY ATAK WOJSK CZESKICH I BOJÓWEK WOŁOSZYNA NA MUNKACZ

(Dokończenie ze strony 1-ej)

Miescji w drodze powołań imiennych specjalistów do wojsk technicznych.

OFICEROWIE CZESCY „NIC NIE WIEDZĄ"

BUDAPESZT, 6.1. (PAT). Węgierska agencja telegraficzna o godz. 16.25 komunikuje z Munkacza: O godz 15,10 przybyli do Munkacza dwaj parlamentariusze czescy: pułkownik i podpułkownik sztabu generalnego. Oświadczyli oni, że nie wiedzą o żadnym ataku. Jest tylko możliwe, że któryś z podoficerów przez pomyłkę dał rozkaz wyruszenia oddziałowi czołgów. Podczas pertraktacyj w ratuszu artyleria czeska w dalszym ciągu ostrzeliwała miasto.

Na pytanie, jak to jest możliwe, że podczas gdy parlamentariusze prowadzą rokowania, artyleria czeska ostrzeliwuje miasto, pułkownik czeski odpowiedział, że i on to uważa za dziwne, ale nie może wpłynąć na zaprzestanie ognia.

Tymczasem w mieście wybuchło nowych 6 pocisków ,przy czym jedno dziecko zostało zabite, a jeden żołnierz ciężko ranny. Na prawym i lewym skrzydle wojsk czeskich, otaczających półkolem Munkacz, daje się zauważyć grupowanie ciągle napływających oddziałów wojskowych.

Akcja bojówek „premiera" Wołoszyna

Przebrani w mundury napadają na pograniczu

BUDAPESZT, 6.1 (PAT). Obecnie podają do wiadomości, że terroryści Wołoszyna dotychczas już kilkakrotnie przekraczali linię graniczną, napadając na wsie, położone na terytorium węgierskim. 8 grudnia doszło do starcia z terorystami w miejscowości Radvana koło Ungwaru.

W kilka dni później w tej samej miejscowości doszło do potyczki między terorystami a węgierską strażą graniczną, która dopiero po otrzymaniu posiłków zdołała wyprzeć oddziały Wołoszyna. W ciągu grudnia w okolicy Munkacza i Ungwaru Czesi urządzali ciągłe strzelaninę, chcąc w ten sposób utrzymywać w ustawicznym strachu okoliczną ludność.

Dzień 20 grudnia, w którym dowództwo wojskowe przeznaczyło się z Ungwaru wykorzystane dla wtargnięcia na terytorium węgierskie.

Kierownictwo terorystów Wołoszyna spoczywa w rękach ministra Revaya.

Dotychczas po cywilnemu ubrani teroryści noszą obecnie czeskie mundury wojskowe. W okolicy Munkacza wielu z nich dostało się do niewoli. W tutejszych kołach politycznych twierdzą, że ostra w ostatnich dniach kampania prasy czesko-słowackiej przeciw Węgrom, prowadzona mimo przyjaznych oświadczeń odpowiedzialnych kierowników czeskiej polityki, miała na celu przygotowanie akcji zbrojnej.

Marszałka Piłsudskiego zamierzali uprowadzić z Magdeburga Francuzi

„IKC" donosi:

Wielkie zainteresowanie w szerokich sferach opinii wywołała wiadomość, zawarta w artykule „Gazety Polskiej" z dnia 4 bm., poświęconym Romanowi Dmowskiemu, a dotycząca zamiaru porwania Józefa Piłsudskiego z Magdeburga.

— Podobno Roman Dmowski — czytaliśmy w „Gazecie Polskiej" nosił się z planem zorganizowania porwania Piłsudskiego z Magdeburga i wywiezienia Go do Francji, celem postawienia na czele armii polskiej we Francji, której organizację obecnie usilnie popierał. Projekt ów nie doszedł jednak do skutku.

Wiadomość o fakcie nieznanym odbiła się szerokim echem w całej prasie. Pragnąc zapoznać się z bliższymi szczegółami tej sprawy zwróciliśmy się do źródła najbdziej kompetentnego, jeśli idzie o historię życia i działalności Józefa Piłsudskiego, to jest do Instytutu Józefa Piłsudskiego, poświęconego badaniu najnowszej historii polskiej. Dyrektor Instytutu, docent ppłk. Wacław Lipiński, przygotowuje właśnie książkę pt. „Józef Piłsudski w Magdeburgu".

— W książce mojej — mówi docent Lipiński — będzie oczywiście poruszona sprawa zamiaru porwania Józefa Piłsudskiego z Magdeburga. Muszę tu jednak wyjaśnić, na podstawie danych historycznych, że była to koncepcja francuskich władz wojskowo-politycznych.

Do tej pory nie znalazłem dowodów na to, że miała to być inicjatywa śp. Romana Dmowskiego.

Dla zupełnie ścisłego opracowania tej sprawy odniosę się jeszcze w najbliższym czasie do źródeł francuskich.

Trzech narciarzy

PORWAŁA LAWINA W TATRACH

ZAKOPANE, 6.1. W Tatrach wydarzyła się katastrofa obsunięcia się lawiny, która zasypała 4 młodych turystów polskich, studentów politechniki gdańskiej. Młodzi turyści, idąc graniami przez Beskid i Liliowe w stronę Pięciu Stawów porwani zostali przez lawinę, przy czym jeden postępujący jako ostatni nie został porwany.

Gdy atrament zamarzał

W KAŁAMARZACH...

Tegoroczna „gwiazdka" upłynęła w Paryżu, jak w całej prawie środkowej i północno-wschodniej Francji, pod znakiem śniegu. Jest to w klimacie francuskim zjawisko nezwykle rzadkie. Dość wspomnieć, że ostatnią śnieżną „gwiazdkę" przeżywał Paryż w 1916 roku. Najostrzejszą zimą, jaką zanotowano w kronikach paryskich, była zima w 1709 roku, kiedy to przez kilka tygodni w Paryżu termometr wykazywał 20 st. niżej zera. Jak zapisał kronikarz ówczesny, „mróz był tak tęgi, że wino marzło w beczkach, a dzwony w czasie dzwonienia kruszyły się niczym szkło". Z tymi dzwonami — to było niewątpliwie trochę kronikarskiej przesady. W zapiskach meteorologicznych przechowywanych w bibliotece jednego z licznych zamków feudalnych czytamy, że w zimie 1709 roku „zepsuły się wskutek mrozu wszystkie zapasy zboża, tak że na wiosnę ludność nie miała ziarna nie tylko na mąkę, ale nawet na zasiewy".

W Paryżu żywiono się przez szereg miesięcy tylko czarnym chlebem. Brak ziarna był tak dotkliwy, że nawet na dworze królewskim w Wersalu żywiono się papką z owsa. Pierwsza na ten pomysł wpadła sławna p. de Maintenon. Ludwik XIV zarządził sprzedaż porcelany, która przyniosła 400 tys. frs., przeznaczonych na zakup żywności. Arystokracja francuska wyprzedawała swe srebra rodowe, by móc przetrwać do nowych zbiorów. W okresie ostrych mrozów sądy i teatry były nieczynne. Nawet biura rejentalne musiały zamknąć swe podwoje gdy atrament zamarzał w kałamarzach.

Geografia naszych sąsiadów

Histeria historyczna i historia histeryczna

Znów jest w prasie sezon na cytowanie pani Genowefy Tabouis, „znanej" dziennikarki paryskiej, znów przewijają się po łamach prasy wielu krajów — a szkoda, że i Polski — te już przysłowiowe bzdury, aspirujące do miana „informacji z pierwszej ręki", pozbierane w przedpokojach ambasad i poselstw ułamki zdań i słów, przemieszane w notesie pracowitej starszej damy i rozmazane po cierpliwym papierze.

Nazajutrz po ich wydrukowaniu jest już oczywiste dla najmniej nawet politycznie zorientowanego czytelnika, że ani jedna z patosem podanych „sensacji" nie jest prawdziwa, że pomieszane są kraje i miasta, daty i nazwiska — że pojęcia niewiasta nie ma o geografii i historii, o sytuacji w krajach, o których pisze. Po prostu każde zasłyszane słówko wpisuje do notesu, wieczorkiem ten bigos przekazuje redakcji dychawicznego „L'Oeuvre" i — od rana dnia następnego przystępuje znów do zbożnej swej pracy.

„Plotkarką światową nr. 1" — nazwała ją ostatnio prasa angielska i — jak na gentlemanów przystało — zadano sobie w Anglii trudu poparcia nieprzyjemnego przezwiska garścią faktów zaczerpniętych z pisarskiej działalności pani Tabouis.

Moglibyśmy z własnych obserwacji nie jedno do angielskich zestawień dorzucić, jak na przykład ten przesławny artykuł o sprawach polsko-litewskich, w którym pani Tabouis z największym autorytetem, zapewniała, że Polskę i Litwę dzieli spór o zdobycie... Rygi, uzasadniając jednocześnie, iż pogodzenie się obu krajów stoi na przeszkodzie ta straszna rzecz, że Polska — proszę uważać! — że Polska stale skarży się w Lidze Narodów na Litwę, iż ta nie chce jej — to znaczy Polsce — tej Rygi zwrócić... Wróćmy jednak do zestawień angielskich. Publicysta angielski Christopher Hollis pokusił się obszerniejszego udowodnienia nieuctwa natrętnej jejmości i braku wszelkiej kompetencji do uprawiania dziennikarstwa politycznego. Dokonał mianowicie pracowitego zestawienia błędów, popełnionych przez nią na malutkim tylko odcineczku stanowczo nazbyt rozległej „działalności pisarskiej", a mianowicie przy omawianiu przez prorokinię historyczkę w jednej osobie, stosunków angielsko-francuskich.

Poczynając od średniowiecza myli się pani Tabouis w ramach od 50 do 200 lat, podając daty bitew, pisze o traktacie w Amiens, nazywając go traktatem w Antwerpii, nad pomyłkami zaś takimi, że to Ludwik XII figuruje zamiast Ludwika XIII lub Henryk V zamiast Edwarda III, że Stany Zjednoczone Am. Półn. osiągnęły wedle tej szczególnej historyczki niepodległość w 1766 r., że brytyjski mąż stanu Grenville nazywa się u niej „Glanville", że zwycięstwo w bitwie morskiej z Turkami w XIX już wieku przypisuje Francuzom, zamiast Anglikom — to już wszystko drobnostki po prostu, nad którymi rozwodzić się nie warto.

Są rzeczy ciekawsze. Udowadnia oto pani Tabouis, że ani Bismarck ani Cavour nie sprzeciwiali się po wypadkach 1871 roku francuskiej ekspansji kolonialnej. Jakże się miał — biedak, wielki Cavour sprzeciwiać, kiedy już od dziesięciu lat wówczas nie żył, jako że zmarło mu się w roku 1861, na 9 lat przed wojną francusko-pruską, podczas której pani Tabouis przypisuje mu — niebosszczykowi — wcale jeszcze wydatną rolę.

Z geografią nie jest lepiej, o czym wiemy... Port morski, niemiecki Kiel — leży wedle pani Tabouis nad Renem.

Opisując dzieje Locarna, podaje jakąś fantastyczną datę 1929 roku, spóźniając to wydarzenie o lat pięć! Szczegółowo opisuje dalej podróż Herriota do Ramsay Mac Donalda, która to wizyta miała nastąpić w rezultacie jakiejś mowy Austina Chamberlaina, nieprzyjemnej dla Francji. Wszyściuteńko pomieszane... Herriot jeździł do Mac Donalda na początku roku 1924, kiedy się jeszcze o Locarno (1925) nikomu nie śniło. Chamberlain nie był wtedy ministrem spraw zagranicznych, w ogóle nie zasiadł i — na Boga! — nie mógł przecież w ówczesnym wcale zasiadać w socjalistycznym gabinecie Mac Donalda, a zasiadł w Foreign Office — właśnie po upadku Mac Donalda, w końcu 1924 r., w gabinecie Baldwina. Pani Tabouis przypisuje po prostu wizytę Herriota w Anglii pewnemu przemówieniu sir Austina Chamberlaina, które wygłosił on w 10 miesięcy po tej wizycie!

Niechęć Francji do angażowania się w sankcje przeciwwłoskie z powodu wojny o Abisynię, przypisuje pani Tabouis temu, że Anglia „nie chciała zastosować sankcji przeciwko Niemcom za dokonanie remilitaryzacji Nadrenii". Wszystko w porządku, tylko — wojna w Abisynii była w roku 1935 — na rok wcześniej, aniżeli remilitaryzacja Nadrenii, która nastąpiła w roku 1936.

Pani Tabouis szalenie lubi cytować przemówienia, wygłaszane przez polityków na tajnych posiedzeniach, a nawet dialogi odbywane w cztery oczy. Przytacza więc przemówienie premiera angielskiego sir Neville Chamberlaina, wygłoszone na tajnym posiedzeniu brytyjskiej rady gabinetowej w dniu 29 lutego 1938 r. Przemówienie jest rzeczywiście bardzo ciekawe, odnosi się do sensacyjnego wręcz planu rozbicia osi Rzym — Berlin, tylko — że w 1938 roku nie było w ogóle dnia 29 lutego, jako że rok ten nie był przestępny...

I tak dalej, i tak dalej — nie sposób zmieścić iście benedyktyńskiej pracy p. Hollis (ogłoszonej w tygodniku „The Tablet") w ramach artykułu dziennikarskiego. Można jednak zapoznać się z konkluzją angielskiego autora, która brzmi:

— „Dużo miejsca zajęło nam przytaczanie błędów p. Tabouis w dziedzinie faktów. Nie będziemy marnowali czasu na omawianie jej komentarzy do faktów o których nie ma pojęcia. Jesteśmy zdania, iż p. Tabouis dowiodła w aż nazbyt licznych okazjach, że nie istnieje taki okres historii bliższej lub dalszej, ani taki kraj na świecie, o którego sprawach miałaby p. Tabouis prawo pisać. Kwalifikacji po temu nie ma bowiem zupełnie".

Zgoda, kolego Hollis!

Obs.

MODA

Śnieg, narty, strój sportowy.

Kto się wybiera do Krynicy lub Zakopanego, musi się już odpowiednio wyekwipować. Oprócz tradycyjnego narciarskiego kostiumu, innego zresztą w tym roku, to znaczy krótkich spodni z gabardiny, kamaszy zapinanych na guziki i kamizelki z dywetiny lub skóry oraz modnego kapiszona z szalem i futrzanych rękawic, mamy jeszcze bardzo bogaty asortyment innych kompletów narciarskich. Króciutka, bo tylko do kolan sięgająca spódniczka z ciemnej wełny, dookoła ułożona w kontrafałdy, zastebnowana jest na wysokości bioder, do tego dochodzi bluzka-kombineza z kolorowej flaneli, na nogach wysokie pończochy zakrywające uda, albo po prostu rajtuzy. Takie długie pończochy lub rajtuzy są z reguły czarne. Na bluzkę wkłada się sweter z wysokim kołnierzem, a na głowę trójkątną chusteczkę, na nogi filcowe buty, obszyte futerkiem, zasznurowane kolorową tasiemką wełnianą. Moda stwierdza, że na śniegu ładnie wyglądają kolory żywe i zdecydowane, a co do ich wyboru i zestawienia decyduje dobry smak.

Obok stroju norweskiego i modernego mamy w tym roku jeszcze jeden typ stroju narciarskiego — jest to strój eskimoski. Za przykładem Eskimoski nosi się futrzaną kurtkę wywróconą do góry włosem, takiż futrzany kaptur, podwiązany pod brodą jaskrawą wstążką; może to i ładnie, a twarzowe na pewno ale prawdziwy narciarz wzgardzi takim ciężarem i uzna go za niehigieniczny i niewygodny. W tym roku wobec mody na kaptury, szal został zupełnie zaniechany. Wszystkie wiatrówki, kurtki i bluzki tak szczelnie i dokładnie zapinają się, że szal nie ma już miejsca. Wszelkie czapki z daszkami, berety i inne fantastyczne turbany tudzież inne szlafmyce wyparte zostały przez kapiszony. Męski strój narciarski jest najczęściej czarny.

Poza strojem do sportu musi pani pamiętać o innych jeszcze możliwościach spędzenia czasu podczas wakacji. Cały arsenał kamizelek, bluzek, pulowerków i golfów daje możność wybrania sobie tego, co najbardziej odpowiada jej figurze i karnacji. Wieczorem występuje pani w zupełnie zmienionej roli. Wszystko, poczynając od uczesania i kończąc na maquillagu, jest tu obliczone do najdrobniejszych szczegółów i obmyślone. Wywczasy zimowe obok wielu uroków mają również swoje ciemne strony. Śnieg, wiatr i mróz dają się cerze we znaki. Aby nie dać sobie zrobić krzywdy, trzeba się umieć należycie zabezpieczyć. — Przede wszystkim należy codziennie po myciu bardzo dokładnie twarz i ręce nakremować tłustym kremem, specjalnie lekko i ostrożnie uwzględniając okolice oczu i kąciki ust oraz podbródka. Następnie należy bardzo delikatnie wysmarować twarz i przypudrować. Zimą twarz brudzi się bardziej niż kiedyindziej, — pory skóry zatykają się, występują wągry i inne nieczystości skóry. Aby zapobiec temu, należy przed udaniem się na spoczynek umyć twarz stosownym do cery mydłem tualetowym następnie twarz spłukać naprzemian zimnymi i gorącymi natryskami, po czym osuszyć miękkim serwetowym ręcznikiem. Również pielęgnacja naszych rąk wystawionych na działanie zimna i wiatru wymaga uwagi. W pierwszym rzędzie należy kilka razy dziennie nacierać ręce cytryną, myć w letniej wodzie a wieczorem kremować lub nacierać mieszanką gliceryny, cytryny z domieszką ulubionych perfum lub wody kolońskiej.

CELINE

PRZYWIĄZANIE DO REGIONU

W połowie stycznia przypada 3-lecie istnienia w Rozgłośni katowickiej audycji zagłębiowskich, które mają na celu poznanie radiosłuchaczy z przeszłością i aktualnymi zagadnieniami regionu zagłębiowskiego.

W 3-lecie tych audycji, t.j. we wtorek, 10 bm. o godzinie 18 red. K. Ćwierk wygłosi pogadankę p.t. „Przywiązanie do regionu".

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZ DNIA

7 Styczeń

Sobota

św. Rodzina, Łucjan, Julia
Jutro: Seweryna
Słońca wsch. 8.07, zach. 16.05
Księżyca wsch. 10,56, z. 8,42.

HISTORIA PODAJE:

1285 Otwarcie Synodu kościelnego w Łęczycy
1429 Zjazd w Łucku Wł. Jagiełły, W. Ks. Witolda i cesarza Zygmunta.
1916 Rada Regencyjna Królestwa Polskiego u cesarza Wilhelma II w Berlinie

PRZYSŁOWIA:

Nie widzi brat brata, kiedy na nim licha szata.

AFORYZMY:

Serce jest największym wrogiem rozsądku.

—oOo—

Kina w Sosnowcu grają dziś

ZAGŁĘBIE: „Sto dni Napoleona".
EDEN: „Port siedmiu mórz".
PATRIA: „Moi rodzice rozwodzą się".

—oOo—

Dyżury aptek w Sosnowcu

Dziś dyżury nocne pełnią następujące apteki:
J. Garbaczewskiego — ul. Sienkiewicza 9
W. Wasilewskiego — ul. Modrzejowska 10
W. Zieleszińskiego — ul. Orla 28

—xx—

× KOLĘDA w parafii św. Andrzeja Boboli na Starym Sosnowcu: sobota 7 bm. ul. Smolna od godz. 10 rano. Składane datki przeznaczone są na budowę kościoła św. Andrzeja Boboli.

Teatr miejski w Sosnowcu

Dziś w sobotę 7 bm. o godz. 20,30 dana będzie doskonała rewia pt. „WSZYSTKIEGO PO TROCHU" z udziałem całego zespołu, gdzie taniec, śpiew, humor i satyra pozwolą publiczności beztrosko spędzić wieczór. Bilety wcześniej do nabycia w firmie W. Czechowski 3 Maja 8, tel. 61824.

W niedzielę dnia 8 bm. o godz. 16,30 i 20,30 dwa przedstawienia cieszącej się wielkim powodzeniem rewii pt. „WSZYSTKIEGO PO TROCHU" z udziałem całego zespołu. Bilety wcześniej do nabycia w firmie W. Czechowski 3 Maja 8, tel. 61824. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11 do 13 i od 15

—oOo—

Teatr w Katowicach

Sobota 7 bm. godz. 20—„Lato w Nohant"
Niedziela 8 bm. godz. 15.30 — „Król Stefan" (dla Zw. Powst. Wlkp); godz. 20 — „Lato w Nohant".
Wtorek 10 bm. godz. 20 — „Traviata"
Środa 11 bm. godz. 20 — „Lato w Nohant"
Czwartek 12 bm. godz. 20 — „Dlaczego zaraz tragedia" (premiera).
Sobota 14 bm. godz. 15,30 — „Pan Jowialski"; godz. 20 — „Dlaczego zaraz tragedia".

PROGRAM RADIOWY

SOBOTA, 7 STYCZNIA 1939 R.

5.30 Wesoły montaż płytowy; 6,35 Gimnastyka; 6.50 Muzyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka z płyt; 11,57 Sygnał czasu i hejnał; 12.03 Audycja południowa; 14.00 Muzyka obiadowa; 14,50 Wiadomości bieżące i giełda; 15,00 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Wielki malec i mały malec" — słuchowisko; 15.30 Muzyka obiadowa; 16.00 Dziennik popołudniowy; 16.08 Wiadomości gospodarcze; 16,20 Kronika literacka; 16,35 Ludwik v Beethoven: Oktet op 103 na 2 klarnety, 2 waltornie i 2 fagoty; — 17.05 „Gdy ziemię naszą opuszczały lody" — pogadanka; 17,20 Koncert solistów; 17.56 Audycja KKO; 18,00 Pieśni wykona Henela Hrabi-Szałkiewiczowa (śpiew), Karol Szafranek — akomp.; 18,15 Pogadanka aktualna; 18,25 Wiadomości sportowe; 18,30 Audycja dla Polaków za granicą; 19,15 Koncert rozrywkowy; 20.35 Audycje informacyjne; 21.00 „Przy sobocie — po robocie" — wielki koncert rozrywkowy; 22,55 Informacje; 23,00 Ostatnie wiadomości.

—oOo—

Wezwanie do społeczeństwa

Otrzymaliśmy poniższy list:

Instytut Radowy im. Marii Skłodowskiej-Curie przypomina całemu polskiemu społeczeństwu, że został powołany do życia przez Marię Skłodowską-Curie, której niedawno podczas Tygodnia Przeciwrakowego świat ,cały wyrażał hołdy i wdzięczność za bezcenne odkrycie radu i polonu, którymi przed 40 laty wraz z mężem swym Piotrem, obdarowała cierpiącą ludzkość.

Czyż nie jest obowiązkiem każdego Polaka, aby w tym pamiętnym jubileuszowym roku złożył choćby najskromniejszy dar na uzupełnienie licznych jeszcze potrzeb Warszawskiego Instytutu Radowego, który musi być godnym wielkiego nazwiska, które nosi.

Najwięcej pomocy potrzebują jeszcze tak niezbędne pracownie naukowo - badawcze, które powstały najpóźniej.

Gdyby każdy Polak, a zwłaszcza każda instytucja, każda placówka handlowa i przemysłowa, wszystkie fabryki i banki etc., które część swego rocznego zysku przeznaczają na cele społeczne, zechciały w tym jubileuszowym roku złożyć znaczniejszą ofiarę na cele Warszawskiego Instytutu Radowego, byt pracowni byłby zapewniony.

Instytut Radowy wzywa więc wszystkich, którym droga jest pamięć Marii Skłodowskiej-Curie o składanie darów na konto Towarzystwa Instytutu Radowego im. Marii Skłodowskiej-Curie w PKO nr 9255.

Za Komitet Towarzystwa Instytutu Radowego im. Marii Skłodowskiej-Curie: Prezes — prof. dr R. Nitsch, skarbnik — dr B. Dluska.

Prosimy naszych zamiejscowych i miejscowych P. T. Prenumeratorów O WPŁACENIE PRENUMERATY za styczeń 1939 r.
Wydawnictwo Kurjera Zachodniego

SPORT

WALNE ZGROMADZENIE OKRĘGU

Ponieważ w dniu 15 stycznia rb. na skutek zarządzenia PZPN, drużyna reprezentacyjna Zagłębiowskiego OZPN rozegra w Katowicach zawody treningowe z reprezentacją Polski — przeto walne zgromadzenie Okręgu odbędzie się w dniu 14 bm. (w sobotę) o godz. 19 w pierwszym ,a o godz. 18.30 w drugim terminie, a nie w dniu 15 stycznia rb.

DĄB — CRACOVIA 2:0 (0:0, 0:0, 2:0)

Wczoraj odbył się w Katowicach mecz hokejowy o mistrzostwo Polski pomiędzy Cracovią a katowickim Dębem.

Cracovia w pierwszej tercji jest stroną atakującą i raz po raz zagraża bramce Dębu. Świetnie grający Tarłowski w bramce, bronił nieraz beznadziejne sytuacje. Druga tercja — to trening na bramkę Cracovii., jednak Maciejko dokonuje wprost cudów i nie puszcza żadnej bramki. W trzeciej tercji dopiero udaje się Burdzie strzelić dwie bramki dla Dębu.

POZNAŃ — BERLIN W BOKSIE 8:8

W Poznaniu w reprezentacyjnej hali Targów Poznańskich odbyło się czwartek z rzędu spotkanie pięściarskie Berlin — Poznań, Sensacją spotkania było zwycięstwo, przyznane Klimeckiemu nad reprezentacyjnym zawodnikiem Niemiec Campem Ostateczny wynik meczu zakończył się remisem 8:8.



PODRÓŻ PREMIERA DALADIERA NA KORSYKĘ I DO TUNISU

Premier Francji Daladier odbywa, jak wiadomo, podróż inspekcyjną na Korsykę i do Tunisu. Przebieg podróży świadczy o silnym przywiązaniu i wierności tak Korsyk jak i Tunisu do Francji. Na zdjęciu premier Daladier w towarzystwie ministra Campinchi, po przybyciu do Ajaccio, przed frontem oddziału honorowego Senegalczyków.

Siostra zakonna odkryła
nowy środek przeciwtrądowy

Jednym z najokropniejszych skutków trądu jest ból, spowodowany gniciem nerwów. Chorzy w tym stanie choroby wcale nie sypiają i przechodzą straszne cierpienia. Na krótki okres czasu uśmierzają ból dawki morfiny. Ma to jednak ten skutek, że pacjenci stają się morfinistami.

Przez długi okres czasu starali się lekarze specjaliści wynaleźć odpowiednie środki, któreby ten ból uśmierzały. Wszelkie próby okazały się bezskuteczne i dopiero przypadek zdarzył, że środek taki znaleziono.

Oto jeden z misjonarzy ojciec Nicouleau opiekun trędowatych na wyspie Macogai zauważył, że nowo przychodzący do szpitala pacjenci spośród tubylców przynosili z sobą butelkę niemile pachnącego płynu, którym nacierali obolałe miejsca. Misjonarz zainteresował się tym środkiem tubylców i postanowił zbadać, jakie zawiera składniki. Nie dokonał jednak ojciec Nicouleau swego zamiaru, gdyż zarażony trądem umarł.

Dalsze poszukiwania prowadziły Siostry Misjonarki ze zgromadzenia N. Marii Panny, które pracowały w tym samym, co ojciec Nicouleau szpitalu. Okazało się, że ten cuchnący płyn był olejkiem, wyciągniętym z rosnących na wyspie tej orzechów.

Długie i żmudne badania laboratoryjne ustaliły składniki chemiczne płynu, ukrywanego przez tubylców. Na tej podstawie zaczęto fabrykować lekarstwo, które w swym składzie zawierało głównie eter etyliczny.

Lekarstwo to okazało się bardzo skutecznym środkiem przeciw bólom nerwowym u trędowatych i jest obecnie powszechnie stosowanym.

Siostra Maria Zuzanna, ze zgromadzenia NMP, która dokonała odkrycia, pracuje obecnie w Paryżu wespół ze znanym botanikiem p. Jeanson nad ulepszeniem lekarstwa, dzięki któremu ludzkość może doznać ulgi w cierpieniach.

ANTONI GREIPEL
(HRAM)

ZAWIEJA

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

16)

— No tak, tylko widzi pan, że my, narciarze, jesteśmy już tak dalece otrzaskani z tym białym niebezpieczeństwem, w postaci lawin i zawiei, jak żołnierz z wojną, a górnik z podziemnym światem, wiszącym mu nad głową potwornymi skałami. I dlatego, podobnie jak tamci, nie roztkliwiamy się wiele, jeśli kogoś pochłonie śnieżna masa. Trudno.. tak widać było pisane..

W kącikach ust Stefana zagrał ironiczny uśmiech. Dostrzegł go bystry wzrok Grodeckiego i dlatego młody hrabia zauważył:

— Proszę się nie śmiać z mojej, może swoistej etyki, ale przecież nie głosząc takich jak ja poglądów, przechodzimy wszyscy z iście stoickim spokojem obok nieszczęścia bliźnich, z tym oczywiście warunkiem, że ci bliźni nie są nam z tych czy innych powodów bliżsi od tamtych, pozostałych... Jesteśmy egoistami, drogi panie!..

— Zazdroszczę panu, panie hrabio, takiego spojrzenia na świat, na życie... — odezwał się Hryniewicz dziwnie cichym, jakby zmęczonym głosem. — I dlatego pozwoli pan, że zadam mu jedno tylko pytanie, które, mam nadzieję, pomoże nam do osiągnięcia porozumienia. Czy nie pospieszyłby pan z pomocą bliźniemu, narażając nawet własne życie, gdyby ten znalazł się w śmiertelnym niebezpieczeństwie?

— Z narażeniem życia, nigdy — odparł tamten bez wahania. — Mógłbym mu ot tak, podać rękę m mochodem, ale nigdy narażać swoje życie, aby ocalić inne, może mniej warte... Nonsens!..

— A gdyby to była kobieta?.. Jakaś piękna, porywająca swą oszałamiającą urodą... Nel?..

Na te słowa twarz Grodeckiego oblekła się w jednej chwili purpurą.

— Co to ma znaczyć!.. — wychrypiał — Czyżby pan...

— Nie rozumiem pańskiego podniecenia — odparł Hryniewicz zimno, — wzruszając ramionami.

— Dlaczego powiedział pan: Nel?

— Równie dobrze mogłem powiedzieć każde inne imię...

— O nie, mój panie! — zaprotestował Grodecki. — To angielskie imię nie padło z ust pańskich tak bez powodu... To niemożliwe...

— Ma pan rację — odparł Stefan — i aby zażegnać wynikłe nieporozumienie, którego przyczyny jednakże nie rozumiem, wyjaśnię, że właśnie kobieta nosząca to imię wzywała kilka dni temu pomocy, której, niestety, nie mogłem jej udzielić. Uczynił to za mnie ktoś inny...

Hrabia Grodecki potarł ręką spocone czoło, jak gdyby szukał w myślach związku pomiędzy słowami współtowarzysza podróży a własnymi wspomnieniami.

— Hm.. Nel.. Czy jednak nie zechciałby mi pan bliżej objaśnić tego wypadku, o jakim pan wspomniał? — Chodzi mi bowiem tylko o stwierdzenie nazwiska owej kobiety.

— Tego, niestety, nie mogę panu powiedzieć.

— Dlaczego?

— Nie mogę, i niech to panu wystarczy. Powiem tylko tyle, że owa piękna niewiasta uległa jakiemuś wypadkowi podczas samotnego zjazdu z Jałowca, o czym przekonały mnie krwawe plamy, widniejące na śniegu. Zanim jednakże zdążyłem ją dopędzić, ranna dotarła do głównego szlaku i tam prawdopodobnie udzielono jej pierwszej pomocy. Zresztą wszystko wskazywało na to, że piękna Nel dotarła do schroniska pod Babią, gdzie i pan, panie hrabio bawił owego wieczoru.

— Nie, to niemożliwe... To była jakaś inna kobieta — odparł Grodecki. — Ta, o której myślę, bawiła w owym czasie w Krakowie. Mam na to dostateczne dowody.

— Więc w takim razie nie mamy o czym mówić — zauważył Hryniewicz. Zresztą dla zupełnego upewnienia się, mógłbym panu hrabiemu dostarczyć pewnego dowodu...

— Mianowicie?..

— Sądzę, że zna pan charakter pisma tamtej kobiety, której imię tak wielkie wywarło na panu wrażenie.

— Bezwątpienia.

— A oto podpis owej Nel, która uległa wypadkowi — rzekł Stefan, wyjmując z kieszeni ową karteczkę, pozostawioną mu przez piękną współtowarzyszkę noclegu w pasterskim szałasie. Zakrył dłonią treść pisma i sam tylko podpis przysunął pod oczy hrabiemu.

(C. d. n.)

SOSNOWIEC — Redakcja: Piłsudskiego nr. 4 Tel. 61064. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 61078
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 — 1 i od 6 — 7.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 1 zł.; w tekście 60 gr.; za tekstem 45 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 gr. za wyraz, ogłoszenia drobne zawierające ponad 20 wyrazów 20 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt 70 mm: w niedzielę i święta 25% drożej. Układ tabelaryczny 25% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca Administracja nie odpowiada.

SERYJNE DROBNE OGŁOSZENIA.
Po 10 wyrazów w każdem kosztują:
30 drobnych ogł. 20 zł.
20 drobnych ogł. 13.00 zł.
10 drobnych ogł. 7.00 zł.
5 drobnych ogł. 4.00 zł.
Za każdy wyraz dodatkowy dopłaca się po 5 g.

Oddziały „Kurjera Zachodniego": BĘDZIN, ulica Małachowskiego 1. — DĄBROWA, Sobieskiego, róg 3 Maja, tel. 68.302, p. J. Góralski. GRODZIEC, Kiosk p. Łacińskiego. WOJKOWICE KOM, kiosk p. Jaśkowskiego. ŁAZY, Wł. Jaworski. OLKUSZ, Rynek, kiosk p. Kordaszewskiego. STRZEMIESZYCE, księgarnia W. Bagińskiej. ZAWIERCIE, 3 Maja 29. ZĄBKOWICE, kiosk p. Krupy. ŻARKI, Fr. Cacoń. MYSZKÓW, kiosk St. Jaworskiego. PILICA, Rynek, Jaworski. — CZELADŹ, Wieczorkowa, Staszica 27. — KAZIMIERZ-PORĄBKA, ul. Wiejska 13, Leon Mączka.

REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD — — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4.